Nr. 299.

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

*Przedpłata kwartalna*
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 30 grudnia 1884. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Czas odnowić przedpłatę!**

Prenumerata kwartalna na poczcie wynosi 9 mr. 15 fen. Dla osób niezamożnych, urzędników gospodarczych, nauczycieli, Kółek rólniczych, Towarzystw robimy chętnie ustępstwa i po przystępnéj cenie przesyłamy „Kuryera“ pod opaską.

**Administracya „Kur. Pozn.“**

## *Poznań, 29 grudnia.*

(Gonitwy mocarstw europejskich za nabytkami kolonialnemi; prywatni awanturnicy kolonialni; wątpliwości co do obecnego właściciela zatoki św. Łucyi; wiadomość, dotycząca nabycia przez Niemców zatoki Delagoa i terytoryum Amatonga! nienawiść pomiędzy rywalami kolonialnymi, napady żołdowników angielskich na terytorya niemieckie i francuskie; co pisze „Times“ o aneksyach niemieckich na oceanie Spokojnym. — Z teatru wojennego w Tonkinie; list Biskupa Puginiera z Tonkinu, zamieszczony w „Misyach katolickich“ o lekceważeniu losu chrześcian tonkińskich ze strony rządu francuskiego. — Obrady parlamentu francuskiego nad budżetem.)

Formalne odbywają się gonitwy wielkich mocarstw europejskich za zdobywaniem krajów zamorskich a te gorączkowe szalone zapędy budzą nie na żarty głęboką nienawiść pomiędzy chciwemi coraz nowych nabytków rywalami. W tych karkołomnych wyścigach biorą udział i prywatni awanturnicy i na własną działają rękę. Jak donosi wychodząca w Kapsztadzie gazeta „Cape Argus,“ zgłosiło się do rządu nowéj republiki Boersów w kraju Zulów dwóch Niemców, dr. Haevernik i dr. Mebus, z propozycyą nabycia na własność portu św. Łucyi. Dr. Mebus przedstawił się jako ajent upoważniony przez rząd niemiecki do rozpoczęcia rokowań. Przy ściślejszém zbadaniu pełnomocnictwa tegoż jegomości wykazało się, że nie otrzymał on żadnéj misyi. „National Ztg.“ donosi znów, że podróżnik afrykański A. Einwald kupił od króla Dinizulu dla firmy p. Lüderitza zatokę św. Łucyi wraz z 100,000 akrami ziemi. Tymczasem przedwczorajszy telegram londyński zapewniał, że zatokę tę zaanektowali Anglicy, wywiesiwszy tamże chorągiew. Z kraju Zulów inna, jeszcze więcéj sensacyjna nadchodzi wiadomość. Jakeśmy swego czasu pisali, zaniepokoili się Anglicy poruszeniami jakiegoś zbrojnego oddziału Boersów, napadającego pogranicze kraju Zulów. Najświeższa wiadomość rzuca pewne światło na te zajścia. Frankfurtczyk, jakiś Adolf Schiel, miał podobno zjednać sobie zaufanie różnych drobnych królików zuluańskich a w końcu i syna zmarłego króla Cetewayo. Za pomocą przywołanych Boersów, z którymi miał już dawniéj stósunki, pobił plemiona nieprzyjazne synowi Cetewaya i ugruntował jego państwo, a pozostając jego prawą ręką, odgrywa rolę organizatora nowego państwa w kraju Zulów. Zawarł on też w imieniu swego pana traktat odporno-zaczepny z republiką Transwaalu. Dotąd niewiadomo, w jakim związku pozostaje powyższa wiadomość z owém utworzeniem się oddziału ochotników transwaalskich. Dawniejszéj wiadomości, że Niemcy nabyły Delagoę, do któréj Boersowie chcą wybudować kolej żelazną, nie zaprzeczono do téj chwili. Na dobitek donosi korespondent „Pall Mall Gazette,“ że Niemcy zamierzają także anektować terytoryum Amatonga w południowo-wschodniéj Afryce. Terytoryum to graniczy na północ z Delagoą a na południe z zatoką św. Łucyi. Jest to urodzajna równina, przez którą przepływają rzeki Pongola (wpadająca do Maputa), Umfuri, Kasi i Umkuci (wpadające do zatoki św. Łucyi). Wszystko to razem składa się jakoś w jednę całość zawikłań, któremi jakby jedna kierowała ręka. Głównymi rywalami są tak na wschodniém jak i zachodniém wybrzeżu Afryki Niemcy i Anglicy. Między nimi też przyjdzie prędzéj czy późniéj do walki. Zazdrość i nienawiść z tego powodu poczynają już jasnym wybuchać płomieniem. Korespondent „Koelnische Ztg“ z Abome Calavi w królestwie Dahomeh (państwo Murzynów na wybrzeżu wyższéj Gwinei w zachodniéj Afryce), donosi o napadach rozbójniczych Haussasów, zostających na żołdzie angielskim, na terytorya niemieckie i francuskie. W dniu 16 listopada napadła taka banda rozbójnicza na karawanę niemiecką, wiozącą oliwę do osady Lome, i zrabowała ją, zabiwszy przy tém mężczyznę i kobietę. „Kupcy niemieccy w téj stronie Afryki w bardzo krytycznem znajdują się położeniu i należałoby życzyć — tak kończy korespondent — ażeby w jaknajkrótszym czasie położono koniec nadużyciom Anglików i przez wysłanie kilku okrętów niemieckich wzmocniono zaufanie krajowców do skuteczności niemieckiego protektoratu.“

Anglicy lekceważą kolonialne nabytki Niemców, ale wkrótce już może przekonają się, że źle ten robi, co lekceważy nieprzyjaciela. „Times“ tak pisze o najnowszych aneksyach niemieckich na Oceanii: „Wczytując się w niemiecką księgę białą (właściwie szarą), można się było spodziewać podobnego rodzaju operacyi. Wśród panującéj obecnie epidemii anektowania, państwa, które nie chcą się innym dać ubiedz, zmuszone są poniekąd do zaborów. Jaką wyspy te (Nowa Gwinea, Nowa Brytania, Nowa Irlandya i wyspy Admiralskie) mogą mieć wartość, i czy, leżąc pod samym prawie równikiem, zdadzą się na osady wychodzców niemieckich, trudno osądzić. Ale to zawsze wyspy, a jako takie, będą zapewne miały jakie takie porty, a gdyby ich Niemcy nie zabrały, zabrałaby je Francya lub inne jakie mocarstwo. Gdyby miały jakąkolwiek doniosłą wartość, byłby na nich już pozakładał swe stacye wszechobecny kupiec angielski. Sfery kolonialne nie potrzebują się więc zanadto niepokoić temi aneksyami. Mamy już pełne ręce wysp we wszystkich częściach świata, i nie potrzebujemy patrzeć zawistném okiem na zdobycze innych narodów, byleby nie wkraczały w zakres ważnych naszych interesów.“ — „Morning Post“ oświadcza także, że w uznaniu prawa narodów, ani Anglia, ani inne narody nie znajdą zapewnie powodu użalania się na to, co teraz czynią Niemcy.

Kwestya egipska coraz natarczywiéj domaga się ostatecznego uregulowania. Dyplomacya też europejska, chcąc nie chcąc, będzie musiała szczerze się nią zająć. Oto następujące doniesienie telegraficzne: Prezes gabinetu egipskiego, Nubar pasza, otrzymał z Londynu polecenie, ażeby zwołał Izbę notablów w celu naradzenia się z nią nad redukcyą podatku gruntowego, a to z powodu, że egipska kryzis finansowa nakłada na Europę obowiązek przyjęcia propozycyi angielskich. Nubar pasza odpowiedział, iż nie zwoła Izby notablów. — Ta śmiała postawa pierwszego ministra egipskiego w obec polityki Anglii jest zadziwiająca. Czyżby wicekról i jego doradzcy chcieli zrzucić się z opieki angielskiéj? Dziwnie również brzmi wiadomość „Independance Belge“, według któréj mają Włochy i Anglia sprzeciwiać się z wszystkich sił przyjęciu reprezentantów niemieckiego i rosyjskiego do egipskiéj komisyi długów, czego koniecznie domagają się Niemcy, Austrya, Rosya i Francya. Ministeryalny organ „Journal de St. Pétersbourg“ nie wierzy, iżby wiadomość dziennika belgijskiego była wiarogodną, „będzie ona — jak pisze organ p. Giersa — wielce przesadzoną; liczyć też można na to, że kwestya ta zostanie za wspólném porozumieniem uregulowaną i wszystko uprawnia do przypuszczenia, że to zarówno legalne, jak i naturalne żądanie dwóch mocarstw znajdzie rychło należyty posłuch.“

Na teatrze wojennym w Tonkinie i w Chinach rozpocznie się wkrótce żywszy ruch. Tak przynajmniéj zapewnia dziennik „Paris“, donosząc, że wysłane do Tonkinu posiłki staną tam w ciągu dni 10.; jenerał też Brierè d'Isle wszystko już przysposobił, ażeby przyspieszyć operacye i już w środku stycznia rozpocząć walkę. — „Misye katolickie“ zamieszczają w ostatnim zeszycie list Biskupa Puginier w zachodnim Tonkinie, w którym tenże konstatuje, iż od 10 miesięcy, jak w prowincyi Than-Hoa miały miejsce mordy i rabunki, komendanci francuscy nic nie uczynili: nie wzięli odwetu, ani nie ukarali winnych, mimo przyrzeczeń dworu w Hue. Z tego powodu — pisze Biskup — mandaryni stają się coraz bardziéj zuchwałymi, gdyż sądzą, że Francya nie troszczy się o swych chrześcian. — Parlament francuski nie ma feryi i obraduje bez przerwy nad budżetem. Izba deputowanych przyjęła na sobotniem posiedzeniu kredyt w sumie 500,000 franków, która obróconą zostanie na wsparcie powodzią dotkniętéj ludności Pondichery. Na temże posiedzeniu wniosła komisya budżetowa o udzielenie kredytu rządowi na pierwszy kwartał 1885 r. 1 miliarda franków. Senat przyjął tegoż dnia wszystkie pozycye zamieszczone w budżecie dochodów 174 przeciw 33 głosom. Prawica wstrzymała się od głosowania, oświadczając, iż nie może głosować za budżetem, gdyż ten gwałci prawa przysługujące senatowi.

## Katolicki sławizm.

Uroczystość welehradzka bardzo Moskali w oczy kole i pcha ich do ciągłych przeciw katolickiéj słowiańszczyznie napaści.

Rosyjscy panslawiści byli przekonani, że uroczysty obchód tysiącznéj rocznicy śmierci św. Metodego ściągnie do Moskwy, jakby na wtóry kongres etnograficzny tłumy Słowian katolickich, którzy idei carskiéj wybijać będą pokłony. Widząc, że Słowianie katoliccy, idąc za mądrą radą Leona XIII i Biskupa Strossmayera, wzięli ideę katolicką za punkt środkowy swego zjednoczenia, i że dadzą sobie bardzo łatwo radę bez schizmy i bez rosyjskiego panslawizmu — lżą teraz tych Słowian katolickich.

Oto nowa próbka takiéj napaści, z któréj przebija gniew, zawziętość i gorycz z powodu zawiedzionych nadziei. „Nowoje Wremia“ tak się wyraża w téj sprawie:

„Co zrobili św. Cyryl i Metody? Stworzyli słowiański alfabet i język, słowiańską biblią i nabożeństwo. Słowianie katolicy Austryi nie tylko nie używają kirylicy, ani nie odbywają nabożeństwa w języku słowiańskim, lecz owszém wszelkiemi sposobami prześladują i starają się wykorzenić tak jedno jak drugie. Czyż możliwém jest dla prawosławnych Rosyan, czcić pamięć wielkich Apostołów razem z tymi, co dotąd nie robią nic innego, jak tylko bezustannie ich obrażają? Choćby najbardziéj zapraszali Rosyan, choćby najbardziéj błagali nas nasi bracia odszczepieńcy, my nie moglibyśmy uledz ich prośbom, dopóki się nie zrehabilitują w naszych oczach, dopóki nie okażą przed świętymi Apostołami skruchy za dawne i świeże swoje względem nich grzechy. Dopóki zaś tego nie uczynią, uroczystość w Welehradzie będzie fałszywą uroczystością, tak samo, jak katolicki panslawizm jest fałszywym panslawizmem. Nigdy nie było tak potwornego kłamstwa, jak robienie z cywilizatorów Słowian i ich oswobodzicieli od pęt obcego języka i obcéj kultury jakichś ujarzmiaczy łacińskiéj instytucyi papiestwa, któréj według najnowszéj fałszywéj nauki Cyryl i Metodyusz mieli jakoby zaprzedać Słowian na wieki. Myśl wzajemnéj solidarności Słowian Austryi między sobą wyszła po raz pierwszy na świat z Pragi około roku ćzterdziestego i była marzeniem całego życia Palackiego, marzeniem, którego przecież przed śmiercią publicznie się wyrzekł. Rieger popierał ją w widokach taktyki politycznéj, ale i on uroczyście jéj się wyrzekł: po nad przymierze nie tylko z Chorwatami, ale nawet z odnogą plemienia czeskiego, Słowakami, przeniósł przymierze z wrogami słowiańszczyzny, Madziarami i Polakami, „których — powiada on — nikt już chyba nie posądzi o panslawizm“. Jeżeli zaś uroczystość welehradzka nie opiera się na wspólności cerkiewnego języka, alfabetu piśmiennego samodzielnéj kultury słowiańskiéj, ani na solidarności mniejszości Słowiańszczyzny z większością, ani nawet na solidarności owéj mniejszości między sobą — to na czémże się ona opiera i jakie może być jéj znaczenie? Żadne, prócz czczéj demonstracyi przeciw Rosyi i prawosławiu.“

Różnica zasadnicza, jaka nas dzieli od Rosyi, powinna coraz wyraźniéj na jaw występować — jest to dla obu stron lepiéj i korzystniéj.

Jeżeli Rosya pragnie z nami zgody, niech wie, jakie są nasze właściwości, jakie istotne rodzime cechy, których my się nigdy nie zrzeczemy, których sobie wydrzeć nie pozwolimy, które muszą być uszanowane przez każdego, co chce z nami żyć w zgodzie.

Na gruncie słowiańskim wyrósł samodzielny indywidualizm narodowy nasz własny, polski, ściśle złączony z zachodnią cywilizacyą, oparty na katolicyzmie. Ten indywidualizm chcemy zachować, gdyż przekonani jesteśmy, iż pozbawiając się błędów i wykrzywień, w jakie ten indywidualizm w dziejowym przebiegu życia naszego popadł, a zasilając go nowemi cnotami i nabytkami, możemy śmiało spoglądać w przyszłość.

Jeśli zaś Rosya wbrew własnym interesom chce iść dotychczasowym torem i daléj nas gnębić, niechaj wie, że ani Moskalami, ani prawosławnymi nas nigdy nie zrobi.

Katolicka Słowiańszczyzna wie dobrze, czém byli i co zrobili dla niéj święci Cyryl i Metody, i nie potrzebuje się tego dopiero uczyć z bałamutnych lub fałszem naszpikowanych artykułów „Nowego Wremienia.“ Takiém bałamuctwem jest twierdzenie, jakoby u Słowian austryackich cyrylica nie była w poszanowaniu. Owszem jest ona tam we czci u Rusinów i w urzędowych dokumentach, a ze strony Polaków nie doznaje bynajmniéj żadnéj przeszkody, ani prześladowania, na jakie naprzykład skarżą się Rusini, pod berłem carskiém żyjący.

Słowianie katoliccy wiedzą bardzo dobrze, co zawdzięczają św. Cyrylowi i Metodemu. Oto najprzód, że byli dla nich silną tarczą przeciw parciu germanizacyi, a powtóre przeciw schizmie bizantyńskiéj. Ścisłe połączenie z Głową Kościoła i Stolicą świętą, oto największy tytuł do wdzięczności, jaką Słowianie katoliccy czują i czuć będą dla świętych Apostołów solunskich.

Dr. Rieger nie wypierał się Słowaków, nie wydawał ich na pastwę Węgrom — powiedział tylko, że Czesi nie będą się mięszali do wewnętrznych spraw węgierskich — a Słowaków zachęcał do obrony na podstawie praw istniejących.

Pan Suworin ujmuje się tak wspaniałomyślnie za Słowakami, bardzo to rzecz chwalebna — ale dla czegoż nie ujmie się też za Polakami, którzy od lat z górą stu znoszą ucisk i prześladowanie na szerokim obszarze ziem polskich pod carskiém panowaniem?

Udawanie obrażonych, żądanie, abyśmy Słowianie katoliccy plackiem upadali i przepraszali pana Suworina za to, cośmy zgrzeszyli przeciw św. św. Apostołom słowiańskim — robi dziwne na nas wrażenie. Gniewajcie się lub udawajcie gniew dopóty, dopóki wam się podoba, byleście wreszcie zrozumieli, że na fałszywéj drodze jesteście, — z świętymi Apostołami słowiańskimi my już bez waszéj pomocy damy sobie radę.

* * *

Byłoby rzeczą pożądaną, aby wreszcie *komitet poznański*, mający się zająć pielgrzymką polską do grobu św. Metodego, porozumiewać się z Krakowem, Lwowem itd., dał jaki znak życia. O ile wiemy, to komitet ten, złożony z 15 osób, dotąd się nie kooptował.

## Nie pojedzie!

**Berlin**, 27 grudnia.

(—) Książę Bismarck więc nie jedzie do Paryża. Tak pisze dzisiaj „Nordd.“, a któż to lepiéj od niéj wiedzieć może? Oprócz tego dowiadujemy się z dziennika półurzędowego, że lekarze zalecili księżnéj pobyt w krajach południowych, książęciu zaś bez względu na klimat jakąś miejscowość po za obrębem zajęć urzędowych, choćby nawet Drontheim, albo Tiflis. Kanclerz przeto nie tyle potrzebuje kuracyi, co uspokojenia nerw; to też tłumaczy nam drażliwość, z jaką się odzywał na ostatnich posiedzeniach parlamentu. Daléj mówi „Nordd.“ o stósunkach Niemiec do Francyi, które są tak dobre, iż krok tak uderzający, jakimby było spotkanie dwóch sterników rządu, byłby najzupełniéj zbytecznym. Nie powiedziała nam „Nordd.“ nic nowego; odwiedziny Courcela w Warcinie, ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych, wreszcie porozumienie między Francyą i Niemcami w ważniejszych kwestyach konferencyi o Congo jasno dowodzą, że niemieccy dyplomaci pragną utrzymać z francuzkimi kolegami dobre stósunki i ścieśnić węzły przyjaźni, aby stawić czoło pretensyom angielskim. Postawa, jaką obecnie zajęły Niemcy wraz z Rosyą w egipskiéj kwestyi finansowéj, pominąwszy własny interes i dawniéj zastrzeżone pretensye prawne, tłómaczy się względem na Francyą, któréj oba mocarstwa pragną tyły zapewnić w obec Anglików. Ks. Bismarck działa tu w myśl zasady: „ręka rękę myje.“ Za pomoc, któréj doznaje od Francyi w kwestyi kolonialnéj, popiera ją w Egipcie, a może to tém więcej czynić, ponieważ Anglia rzeczywiście Francyą nad Nilem w pole wywiodła.

Dziwniejszém jest inne oświadczenie dziennika półurzędowego. Sądzi on, że gdyby się miała wykazać potrzeba zjazdu Bismarcka z Ferrym, w takim razie ten zjazd nie potrzebowałby koniecznie w Paryżu nastąpić. Uderza to o tyle, że w lecie obiegała kilkakrotnie pogłoska, jakoby Ferry był w Niemczech i odbył z ks. Bismarkiem naradę. To samo mówiono swego czasu o Gambecie. Ile w tych pogłoskach było prawdy lub fałszu, nigdy do publicznéj wiadomości nie doszło. Twierdzą wprawdzie dzienniki włoskie, że wiadomość „Figara“, który pierwszy mówił o zamierzoném spotkaniu w Paryżu, nie miała innego celu, jak wysondowanie opinii publicznéj we Francyi. O ile ta wiadomość prasy włoskiéj jest tendencyjną, trudno odgadnąć, zwłaszcza że Włochy niechętném patrzą okiem na przyjaźń Prus z Francyą, a tém więcéj się za to umizgają do Anglii, po któréj wpływie spodziewają się w Kwirynale tém lepszego poparcia pretensyi włoskich w Afryce. Najnowsze wiadomości mówią nawet o zaprojektowaném przymierzu między Włochami a Anglią, które może niedługo będzie zawarte.

Nic w tém dziwnego. Italianissimi zanadto do tego przywykli, aby im wszystko szło jak z płatka; i sierdzą się naturalnie na Manciniego, który im nawet wyjednać nie zdołał rewizyty cesarza austryackiego. Bez wybitnego charakteru, podobne do chwiejącéj się trzciny, rewolucyjne Włochy gotowe bez wahania odwrócić się od Niemiec i Austryi i przyłączyć do Anglii, skoro po téj stronie ujrzą większą dla siebie korzyść.

Co się tyczy polityki wewnętrznéj, wszyscy uważają za rzecz pewną, że dawniejsi secesyoniści w trzeciém czytaniu przyznają kanclerzowi fundusz potrzebny na drugiego dyrektora. Poprzedniéj odmowie podsuną jako kozła ofiarnego — omyłkę. Oświadczą, że odrzucenie to nastąpiło ze względów oszczędności, ale że się przytém przekonali, iż zastósowanie prawa zastępstwa pociąga za sobą jeszcze większe koszta. Widać, że matactwa narodowo-liberalne napędziły strachu secesyonistom, i że trzymają się zasady: „prawdziwy zuch odważnie się cofa.“ Półurzędowcy gotowi żałujących grzeszników przyjąć znów do swéj łaski; ale samo się przez się rozumie, że za to tém bezczelniéj zaczepiają krnąbrne i oporne centrum. Zaczepki te członkom téj frakcyi przynoszą prawdziwy zaszczyt.

## Policya.

Lud polski na Górnym Slązku przypatruje się chętnie widowiskom scenicznym, w których po uciążliwéj pracy znajduje miłą rozrywkę, a w trafnie dobranéj treści naukę i rozweselenie.

Policyi się to nie podoba; — widocznie upatruje ona w tych przedstawieniach „wielkopolską“ agitacyą, zmierzającą za pomocą desek teatralnych do oderwania Slązka od monarchii pruskiéj — i dla tego co chwila widzimy tam zakazy, niedozwalające téj ludowéj rozrywki.

Przytaczamy jeden z nich:

Królewska Huta, 11 grudnia.

Na wniosek z dnia 8 bm. odpowiadamy, że zniewoleni jesteśmy odmówić pozwolenia na przedstawienie sceniczne, jakie tutejsze „Kółko“ chciało wykonać w dniu 28 b. m., ponieważ uderzające częste powtarzanie takich przedstawień, które bynajmniéj nie ograniczają się na członków Kółka, lecz są przystępne dla każdego, kto stósunkowo dość wysoką cenę opłaci, — oraz ta okoliczność, że członkowie Kółka występują także w sąsiednich okolicach, — upoważniają do przypuszczenia, iż osoby zajmujące się temi przedstawieniami robią z tego proceder — a takie procederowe traktowanie téj sprawy tylko wtedy jest dozwolone, jeśli przedsiębiorca ma koncesyą na prowadzenie teatru. Takiéj koncesyi Kółko nie posiada.

Przedstawienia odbywają się za często; opłata za wysoka, amatorzy grywali w sąsiedztwie — oto powody, dla których pozwolenia odmówiono.

Jak słyszeliśmy, przedstawienia te mają jedynie na celu rozrywkę, zabawę i naukę, nie odbywają się zbyt często, zaledwie raz lub dwa razy na kwartał; opłata jest skromną, wynoszącą przeciętnie 50 fen. — czyż jest w tém wszystkiém słuszny powód do odmowy?

Może posłowie nasi poruszą tę sprawę przy odpowiednim tytule etatu pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Ustawa przyznaje policyi prawo zakazywania sztuk niemoralnych, szkodliwych, ale nie pozwala dla nieznanych przyczyn zakazywać niewinnéj rozrywki.

Takie teatra amatorskie, popierane zresztą przez księży górnośląskich, wpływają na lud bardzo dobrze — odwodzą od karczem i od innych zabaw szkodliwych; pocóż tedy zabraniać ich ludowi, pocóż drażnić niepotrzebnie i wywoływać

niechęć tam, gdzie nie masz do tego powodu?

Niechaj policya pozostanie we właściwych granicach swego działania, o całość i bezpieczeństwo państwa z téj strony może być zupełnie spokojna.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

**Górny Sląsk,** 24 grudnia.
(20,000 marek i co lud górnoślązki oczywiście oburza.)

(—) Odmówienie przez większość w parlamencie niemieckim dziś tak głośnych 20,000 marek, wywołało i u nas na Ślązku pomiędzy stronnikami kanclerza niemieckiego wzburzenie a nawet i oburzenie, co tém głośniejsze przybiera rozmiary, im skrzętniéj pewne organa każdy odnośny objaw i każdą manifestacyą zapisują i rozgłaszają. Piorunujące zgromadzenia, mnogie podpisy z oznaczeniem wysokości składek na pokrycie owéj 20 tysięcznéj sumy, liczne do podpisywania kursujące adresy kondolacyjne i t. p. ciągle, a mianowicie w stolicy nadodrzańskiéj ziemi są na porządku dziennym.

Lud nasz górnoślązki o wzburzeniu tém nic nie wie. Praca życiem jego. Kto go w pracy albo w zarobku z ciężkiéj a niebezpiecznéj pracy jego krzywdzi, na tego się oburza; zresztą nie trudni się polityką, chyba, gdy np. patrzeć musi na biedę parafian, mających rządowego proboszcza, albo gdy mu w czasie wyborów zamiast powszechnie znanego, poważanego Górnoślązaka jakiego, każą obierać kogoś z Berlina, którego nie zna, nie widział i widzieć nigdy nie będzie; — albo gdy władza policyjna odmówi pozwolenia na jakie amatorskie teatralne przedstawienie, albo nareszcie, gdy wspomni na dzieci swoje, które się, mimo próśb ze strony rodziców zanoszonych, uczyć muszą wszystkiego w szkole po niemiecku, nawet religii — wtenczas Górnoślązacy kręcą głowami, nie pojmując, czemu to teraz tak, a nie inaczéj być musi.

**Wiedeń,** 27 grudnia.
(Unieważnienie wyborów do berneńskiéj Izby handlowéj. — Strach przed księciem Bismarckiem. — Samobójstwo.)

(≡) Jak można było przewidzieć, rząd unieważnił wybory berneńskiéj Izby handlowéj. Minister handlu wprawdzie obstawał przy tém, że unieważnienie mandatów radzców niemieckich odbyło się w sposób całkiém legalny; jednakże hrabia Taaffe pospieszył usunąć ten nowy pretekst narzekań stronnictwa niemieckiego. Istotnie unieważnienie mandatów niemieckich było legalném, atoli zważywszy, że radzcy niemieccy w jednéj grupie mieli 2200 głosów przeciwko 1700 czeskim, w drugiéj grupie 338 przeciwko 83 głosom, słuszność wymaga, aby Niemcom dostarczyć sposobności wystąpienia w ponownych wyborach z kandydatami odpowiedniemi. Dzienniki opozycyjne wyrażają swe zadowolenie z powodu rozwiązania Izby berneńskiéj, odgrażają się jednak hr. Schoenbornowi, namiestnikowi, który to niby to wespół z hr. Belcredim, ubiegającym się o godność prezesa Izby handlowéj, urządził owę łapkę, w którą wpadli wyborcy niemieccy. Niewątpliwie przy ponownych wyborach w dwóch sekcyach zwyciężą kandydaci niemieccy, a zatém Izba berneńska w większości będzie znowu niemiecka i znowu do rady państwa wybierze p. Neuwirtha, jednego z najnamiętniejszych krzykaczy parlamentarnych.

Strach przed Bismarckiem tutaj jest tak wielki, że żaden z dzienników nie śmie rozbierać pogłosek o zapowiedzianéj podróży kanclerza a tém mniéj przypuszczać możliwość, że kanclerz w skutek zatargu z parlamentem ustąpi. Dzienniki urzędowe odznaczają się w téj ciekawéj kwestyi wielką ostrożnością, aby nie wywołać w Berlinie gniewu na hr. Taaffego, dzienniki opozycyjne zaś nie chcą dostarczyć „Nordd. Allg. Ztg.“ nowego pretekstu do wybryków przeciwko „Herbstzeitlosen.“ Gdy więc prasa francuska ciągle pisze o Bismarcku, w naszéj prasie zaledwo z rzadkiemi wzmiankami o nim spotkać się można, chociaż naturalnie tutaj z wielką ciekawością wyglądają obrotu, jaki sprawy wezmą w Berlinie. Według depeszy tutejszéj, ogłoszonéj w „Temps,“ księżna Bismarckowa spędzi zimę w Meranie, w Tyrolu południowym.

Sprawozdanie Koła polskiego w sprawie p. Zygmunta Kozłowskiego zawiera następujący ustęp: „Komisya nie może jednak zakończyć powyższego sprawozdania, nie uczyniwszy przy téj sposobności uwagi ogólnéj i zasadniczéj, że podejmowanie pewnych czynności, chociażby one same w sobie były legalne albo zawodnie, prowadzić może przy równoczesném wykonywaniu mandatu poselskiego do trudnych zawikłań i ciężkich następstw.“ Daléj ze sprawozdania komisyi wynika, że p. K. zwrócił ów list promesowy pod koniec listopada r. 1882 przy otwarciu rady państwa (p. Kamiński już wtedy prosił różnych posłów o poparcie swych pretensyi do Schwarca), i że gubernator banku hr. Wodzicki oddał ów list dyrekcyi banku w lutym r. 1883.

Dyrektor kraińskiego banku eskontowego Józef Zenari wczoraj zastrzelił się w Lublanie, przeniewierzywszy 70,000 florenów.

**Rzym,** 24 grudnia.
(Nuncyatura w Brukseli. — Archiwa watykańskie,)

Nuncyatura w Brukseli jeszcze dotychczas nie jest i chwilowo nie będzie urzędowo obsadzoną. Sytuacya w Belgii nabawia Ojca św. pewnego niepokoju. Dopóki się widnokrąg polityczny nie wyjaśni a ministeryum katolickie nie ustali, nowy nuncyusz, msgr. Rotelli, pozostanie w Konstantynopolu. Nikt nie zna lepiéj Belgii od Leona XIII; tam bowiem złożył pierwsze próby swego dyplomatycznego i politycznego działania. Leon XIII sądzi, że w tych okolicznościach nie można być zbyt oględnym. Przy swym takcie, swéj niezmiernéj delikatności, swém rozważném i oględném usposobieniu chce Papież mianowicie uniknąć wszystkiego, coby zdołało skompromitować gabinet Beernaerta w skutek decyzyi zbyt nagłéj. Zawiadomiono poufnie Watykan, że osoby z otoczenia króla Leopolda usiłują zwalić ministerstwo. Z Paryża i z Berlina wieje wiatr rewolucyjny na Belgią. Poczekamy przeto jeszcze za urzędowém zamianowaniem msgr. Rotellego. Ojciec święty cofnął co dopiero rozkaz dany msgr. Schiaffiano, aby tenże dla msgr. Rotellego przygotował w akademii duchownéj pokoje, skoro ten prałat przybędzie z Konstantynopola do Rzymu. Zaręczają, że przed wiosną ani marzyć nie można o odjeździe nowego nuncyusza, tém więcéj, że obecność msgr. Rotellego jest w Konstantynopolu potrzebniejszą, niż kiedykolwiek. Wymiana odwiedzin między delegatem apostolskim i patryarchą Joachimem zainaugurowała stanowczy okres w dziejach religijnych Wschodu. Delegat apostolski uczynił pierwszy krok na wyraźny i osobisty rozkaz Leona XIII. Nawet sama propaganda nic o tém nie wiedziała. Wszystko się odbywa między Papieżem, sekretaryatem stanu i msgr. Rotellim. Widać ztąd, jaką wagę przywięzują w Rzymie do wielkiego ruchu, który się pojawia w łonie kościołów greckich i sławiańskich i jest wyrazem sympatyi skierowanych ku Rzymowi, centralnemu punktowi jedności.

Leon XIII nie przestaje popierać czynnie stanowczéj reorganizacyi archiwów watykańskich. Komisya kardynałów zwiększyła się, mianowano konsultorów. Inne nominacye niezadługo nastąpią, ażeby nadać téj historycznéj akademii charakter międzynarodowy. Wszystkie narodowości będą w niéj reprezentowane. Personał archiwów będzie także pomnożony. Tymczasem stały się archiwa intelektualném ogniskiem niezmiernie ruchliwém. Historycy wszystkich krajów zwiedzają je. Benedyktyni przysyłają do nich swe najznamienitsze talenta, aby się zajmowały regestami Klemensa V. O. Tosti i O. Chapelle de Monte Cassino, kilku Ojców prowincyi morawskiéj usadowiło się w klasztorze św. Kaliksta w tym celu. Kard. Hergenroether zajmuje się z swym bratem i przyjaciółmi ogłaszaniem regestów Leona X. Francuzi, między innymi pp. Langlois, Paweł Fabre i X. Foricault pracują nad dziejami Mikołaja IV, Juliusza II, nuncyatury francuskiéj itd.

O. Ligier, zakonu kaznodziejskiego, opracowywa pontyfikat Benedykta XII; O. Denifle, podarchiwista, pisze daléj swe obszerne dzieło o uniwersytetach średniowiecznych. P. Wychowski studyuje dzieje Kościoła w Polsce; ksiądz Unkel, kapelan „Aniomy“, pisze o nuncyaturze w Kolonii; O. Ehrle, T. J. historyą filozofii w średnich wiekach; Anglik Bliss, konwertyta, historyą kościoła anglikańskiego; ks. Schwarz o Grzegorzu XIII i Niemczech; dr. Ehses o Klemensie VII i schizmie w Anglii; profesor Schmidt o Papieżu Janie XXII; dr. Huberl ogłasza kompletne wydanie dzieł Palestryny. Wymieniam tylko uczonych najgłówniejszych. Dzięki wspaniałéj inicyatywie Leona XIII wielkie studya historyczne znów zakwitną. Jakiś historyk protestancki powiedział, że teraźniejszy Papież tym sposobem umiejętność historyczną powoła do nowego życia.

Dziwne wydarzenie wywołało wesołość w tém gronie pracowników. Trzech profesorów protestanckich z Berlina przybyło w celu poznania gruntownego znanéj sprawy Canossy. Wywołało to jak najzabawniejsze komentarze. „Dziwna rzecz“, mówił O. Denifle, „że w archiwach nie ma ani świstka, któryby się odnosił do téj sprawy“. Rzecz to wiadoma, że archiwa watykańskie rozpoczynają się dopiero po Grzegorzu VII.

## ZIEMIE POLSKIE.

* Powiększenie liczby godzin języka rosyjskiego. „Warszawski Dniew.“ donosi, że minister oświaty zezwolił (! czy nakazał?) na powiększenie do trzech na tydzień godzin lekcyi języka rosyjskiego w 5 i 6 klasach szkół realnych w Warszawie, Włocławku i Łowiczu.

— Opór władzy. „Warszawski Dniewnik“ opisuje po swojemu wypadek zaszły na Podlasiu z powodu nałożenia na Unitów podatku na sprawienie przyborów do cerkwi prawosławnych. Oto co czytamy w tém piśmie:

„Blizko rok temu, zagraniczna prasa polska wiele narobiła hałasu z powodu oporu władzy przez włościan (byłych unitów) jednéj z wiosek w gub. lubelskiéj. W ogólnych rysach rzecz się tak miała. Włościanie pewnéj wioski, któréj ludność w większéj części szczerze(?!) powróciła do prawosławia i silnie jéj się trzyma (?!!), lecz gdzie było od 1 i pół do 2 dziesiątków upartych, postanowili zebrać pewną sumę dla zakupienia niektórych przyborów kościelnych. Podział zrobiony był na wszystkich, przypadł téż i na upartych. Ci odmówili zapłaty, kiedy zaś wójt miejscowy przybył po pieniądze, to uparta mniejszość stawiła mu ostry opór. Winowajcy, naturalnie, stawieni byli przed sąd (okręgowy lubelski), który uniewinnił ich na zasadzie wywodów bardziéj zrozumiałych dla polskiéj prasy, niż dla rosyjskiego sądu. Lecz warszawska izba sądowa, dokąd sprawa została przeniesioną, z uwagi, że opór władzy nie może być niczem usprawiedliwiony, skazała winnych na poważną karę.“

— Zapadł dekret rozwięzujący i znoszący zgromadzenia Sióstr miłosierdzia w Białéj, w Razyniu, Milanowie i Sterdyni. Aby zwalić te zgromadzenia, rozpoczęto naprzód atakować je w pismach. Pop Lebiedyński w „Chełmsko-warszawskim eparchialnym Wiestniku“ w podléj denuncyacyi wystąpił przeciw Siostrom w Radzyniu i oskarzył je o dręczenie chorych prawosławnych w celu zmuszenia ich do porzucenia schizmy. Siostry miały nacierać chorych piaskiem aż do krwi, w zimie zaś umieszczać ich w niepalonych izbach. Stali w swéj wierze chorzy w bieliźnie uchodzili do domów, pomimo trzaskających mrozów! Śledztwo zarządzone natychmiast, a przeprowadzone przez Bykowa, urzędnika do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze, wykazało fałsz podléj denuncyacyi i minister spraw wewnętrznych rozkazał urzędownie sprostować donos, i sprostowanie wydrukowane zostało w „Chełmsko-warszawskim Wiestniku.“ Mimo téj odprawy, popi nie dali za wygraną — Lebiedyńskij i Pajewskij w „Chełmsko-warsz. Wiestniku“ a Kowalnickij w „Cerkownych Wiedomostiach“ poczęli drukować artykuły w duchu moskiewskiego patryotyzmu, dowodzili potrzeby drugiego oddziału próśb na imię cara podawanych. Tą drogą dopięli celu. Cios ugodzono na przedstawienie komitetu do spraw unickich.

— „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłasza zatwierdzoną przez cara uchwałę Rady państwa w przedmiocie uposażenia cerkwi w Leśnie na Podlasiu, przy któréj osiędą mniszki prawosławne. Oprócz sum pochodzących z kapitału pozostającego w rękach Synodu, rząd ze swéj strony będzie dodawał na utrzymanie tego pierwszego w Kongresówce prawosławnego żeńskiego monasteru po 1850 rubli rocznie. Oddano téż monasterowi na własność oprócz gruntów popaulińskich (w Leśnie był klasztor Paulinów), 188 przeszło morgów lasu. Kościół leśniański skonfiskowany został na rzecz prawosławia jeden z pierwszych, ponieważ posiadał obraz cudowny Chrystusa Pana, do którego lud cisnął się masami nie tylko z Podlasia, ale i z Litwy. Omylił się rząd wszakże w wyrachowaniu swojém, bo skoro tylko ten obraz zabrany został na rzecz prawosławia, jako ponęta mająca lud ciągnąć do tegoż, wnet, zdaniem chłopów, utracił cudowną moc swoję i nikt go nienawiedza. Otóż zawodowi temu mają zaradzić mniszki prawosławne, na które włożono obowiązek utrzymywać szpital i szkółkę, w którychby leczono i uczono bezpłatnie dzieci okolicznych włościan, by tym sposobem przyciągnąć na nowo do Leśnéj „wozsojednionnych“ Unitów.

## NIEMCY.

* Berlin, 27 grudnia. Wiadomość biura Wolffa o śmierci księdza Bluma, Biskupa limburskiego, była przedwczesną. Mimo to stan zdrowia sędziwego pasterza jest taki, że każdéj chwili zgonu jego lękać się należy.

— Wspomniany w dzisiejszéj korespondencyi z Berlina komunikat „Nordd. Allg. Ztg.“ brzmi, jak następuje:

Mylna pogłoska, jakoby książę kanclerz miał jechać do Paryża, powstała niezawodnie stąd, że lekarze księżnéj radzili pobyt podczas zimy w krajach południowych, a księciu porzucenie wszelkich zajęć urzędowych, komunikacyi telegraficznych i stósunków towarzyskich.

Księżnéj jednak nie radzono jechać bo Nizzy, lecz do Wtoch południowych; księciu zaś bez względu na położenie klimatyczne podróż do jakiegokolwiek miejsca, byleby leżącego po za obrębem styczności urzędowych, bądź do Madery, bądź do Egiptu, Tyflisu lub Drontheimu. Zadna z tych rad lekarskich, gdyby ich miał kanclerz usłuchać, nie zamykała w sobie konieczności podróży do Francyi, i dla tego też o niéj ani słowem nie wspomniano. Zbyteczne więc są wszelkie domniemywania, jakieby czekało przyjęcia księcia w Paryżu, zbyteczne i domysły, jakąby rzuciły wagę na szalę z jednéj strony rycerskość charakteru francuskiego w obec uczciwego przeciwnika, z drugiéj sztuczne wywołanie wrogiéj mniejszości. Stósunki zobopólne odnośnych krajów i rządów są takie, iż nie potrzeba kroków wykraczających po za obręb zwyczajnych kombinacyi i ulegających nieprzychylnym interpretacyom. Obustronni ambasadorowie cieszą się zaufaniem obu rządów, między któremi pośredniczą; gdyby zaś miała zajść potrzeba osobistego porozumienia się między kierownikami polityki niemieckiéj i francuskiéj, możnaby dojść do niego nie drogą sensacyjną i podlegającą rozmaitym tłómaczeniom, któreby były nieodłączne od podróży kanclerza do Paryża.

— „Magd. Ztg.“ pisze, że termin wyjazdu księcia Bismarka wcale nie jest pewnym; w każdym razie jednak kanclerz nie wyjedzie przed końcem konferencyi o Kongo. Prócz tego usilnie pragnie on wziąć udział osobisty w naradach nad subwencyą parowcową i dodatkiem do etatu, dotyczącym pozycyi na przyszłego gubernatora Kamerunu.

— Dr. Grimm. Wyższy radzca lekarski, jeneralny lekarz sztabowy armii, umarł dnia 24 grudnia. Zmarły liczył lat 80, w roku 1879 wziął dymisyą, ale pozostał przybocznym lekarzem cesarza Mości.

— Trzech bogaczy hamburskich ofiarowało kanclerzowi 60.000 marek na trzyletnie wyposażenie drugiego dyrektora w ministerswie spraw ze-

---

(3)

# POTOP

PRZEZ

**HENRYKA SIENKIEWICZA.**

(Ciąg dalszy. — Zob nr. 298.)

Pan Andrzéj nie zdejmował wzroku z Oleńki i oczy iskrzyły mu się coraz bardziéj, nakoniec rzekł:

— Są ludzie, którym majętność nad wszystko milsza, inni za zdobyczą na wojnie gonią, inni się w koniach kochają, ale jabym waćpanny za żadne skarby nie oddał. Dalibóg, im więcéj patrzę, tém większa ochota do żeniaczki — żeby choć i jutro! Już tę brew, to chyba waćpanna korkiem przypalonym malujesz?

— Słyszałam, że tak płoche czynią, ale jam nie taka.

— A oczy jakoby z nieba. Od konfuzyi słów mnie brakuje.

— Nie bardzoć waćpan skonfundowany, gdy tak obcesem na mnie nastajesz, aż mnie i dziwno.

— To téż obyczaj nasz smoleński: do niewiast, czy w ogień — śmiało iść. Musisz królowo do tego przywyknąć, bo tak zawsze będzie.

— Musisz waćpan odwyknąć, bo nie może tak być.

— Może się i poddam — niech mnie usieką! Wierz waćpanna, nie wierz, a radbym ci nieba przychylić. Dla ciebie, mój królu, gotówem się i obyczajów innych uczyć, bo wiem to do siebie, żem żołnierz prostak i w obozie więcéj bywałem, niźli na pokojach dworskich.

— Ejże, nic to nie szkodzi, bo i mój dziaduś żołnierzem był — ale dziękuję za dobrą chęć! — odrzekła Olenka i oczy jéj spojrzały tak słodko na pana Andrzeja, że mu od razu serce jak wosk stopniało, i odrzekł:

— Waćpanna będziesz mnie na nitce wodzić.

— Oj, niepodobny waćpan do takich, których na nitce wodzą! Najtrudniéj to z niestatecznymi.

Kmicic ukazał białe, jakoby wilcze zęby, w uśmiechu.

— Jakto! — rzekł — małoż to ojcowie nałamali na mnie rózeg w konwencie, abym do statku przyszedł i różne piękne maksymy spamiętał — przewodniczki żywota.

— A którążeś najlepiéj spamiętał?

— „Kiedy kochasz, padaj do nóg“ — ot tak!

To rzekłszy, pan Kmicic już był na kolanach, panienka zaś wołała, chowając nogi pod stołek:

— Dla Boga! tego w konwencie nie uczyli. Daj waćpan pokój, bo się rozgniewam i ciotka zaraz przyjdzie.

On zaś, klęcząc ciągle, podniósł w górę głowę i w oczy jéj patrzył.

— A niech i cała chorągiew ciotek nadciągnie, nie zaprę się ochoty!

— Wstańże waćpan.

— Już wstaję.

— Siadaj waćpan.

— Już siedzę.

— Zdrajca z waćpana, Judasz.

— A nieprawda! bo jak całuję, to szczerze. Chcesz się przekonać?

— Ani się waćpan waż!

Panna Aleksandra śmiała się jednak, a od niego aż łuna biła młodości i wesołości. Nozdrza mu latały, jak młodemu źrebcowi szlachetnéj krwi.

— Aj! aj! — mówił — co to za oczki, jakie liczko! Ratujcie mnie wszyscy święci, bo nie usiedzę.

— Nie trzeba wszystkich świętych wzywać. Siedziałeś waćpan cztery lata, aniś tu zajrzał, to siedź i teraz.

— Ba! znałem jeno konterfekt. Każę tego malarza w smołę a potém w pierze wsadzić i po rynku w Upicie biczem popędzać. Już powiem wszystko szczerze: chcesz waćpanna, to przebacz — nie, to szyję utnij. Myślałem sobie tedy na ów konterfekt poglądając: gładka gadzina, bo gładka! ale gładkich nie brak na świecie — mam czas! Ojciec nieboszczyk napędzał, żeby to jechać, a ja zawsze jedno: mam czas! żeniaczka nie przepadnie! panny na wojnę nie chodzą i nie giną. Nie przeciwiłem się ze wszystkiém woli ojcowskiéj — Bóg mi świadek, ale chciałem wpierw wojny zażyć — jakoż na własnéj skórze praktykowałem. Teraz dopiero poznaję, żem był głupi, bo mogłem i żeniaty na wojnę iść — a tu mnie delicye czekały. Chwała Bogu, że całkiém mnie nie usiekli. Pozwól waćpanna rączki ucałować.

— Lepiéj nie pozwolę.

— Tedy nie będę pytał. U nas w Orszańskiém mówią: proś, a nie dają, to sam weź.

Tu pan Andrzej przypił się do rączki panienki i całować ją począł, a panienka nie wzbraniała zanadto, żeby nieżyczliwości nie okazać.

Wtém weszła panna Kulwiecówna i widząc, co się dzieje, podniosła oczy do góry. Nie zdała jéj się ta konfidencya, ale nie śmiała strofować, — natomiast zaprosiła na wieczerzę.

Poszli tedy oboje, wziąwszy się pod rękę, jakby rodzeństwo, do jadalnéj izby, w któréj stał stół nakryty, a na nim wszelkich potraw obficie, zwłaszcza wędlin wybornych i omszały gąsiorek wina moc dającego. Dobrze było ze sobą młodym, raźno i wesoło. Panna już była po wieczerzy, więc tylko pan Kmicic zasiadł i jeść począł z tą samą żywością, z jaką przedtém rozmawiał.

Oleńka spoglądała nań z boku, rada, że je i pije, potém zaś, gdy nasycił pierwszy głód, zaczęła znów wypytywać:

— To waćpan nie z pod Orszy jedziesz?

— Bo ja wiem zkąd!... Dziś tu bywałem, jutro tam. Takem pod nieprzyjaciela podchodził, jako wilk pod owce, i co tam można było urwać, tom urwał.

— A żeś się to waćpan ważył takiéj potędze oponować, przed którą sam hetman wielki musiał ustąpić.

— Żem się ważył? Jam na wszystko gotów, taka we mnie natura.

— Mówił to nieboszczyk dziaduś... Szczęście, żeś waćpan nie zginął.

— E! nakrywali mnie tam czapką i ręką, jako ptaka w gnieździe, ale co nakryli, tom uskoczył i gdzieindziéj ukąsił. Naprzykrzyłem się tak, że jest cena na moją głowę... Wyborny półgęsek!

— W imię Ojca i Syna! — zawołała z nieudaném przerażeniem Oleńka, spoglądając jednocześnie z uwielbieniem na tego młodziana, który razem mówił o cenie na swą głowę i o półgęsku.

— Chybaś miał waćpan potęgę wielką do obrony?

— Miałem oczywiście swoich dragoników, bardzo przednich, ale mi się w miesiąc wykruszyli. Potém z woluntarzami chodziłem, których zbierałem, gdziem mógł, nie przebredzając. Dobrzy pachołkowie do bitwy, ale łotry nad łotrami. Ci, co nie poginęli, prędzéj późniéj pójdą wronom na frykasy.

To rzekłszy, pan Andrzej znów się rozśmiał, wychylił kielich wina i dodał:

— Takich drapichrustów jeszcześ waćpanna nie widziała. Niech im kat świeci! Oficerowie wszystko szlachta z naszych stron, familianci, godni ludzie, ale prawie na każdym jest kondemnatka. Siedzą teraz w Lubiczu, bo co miałem innego z nimi zrobić?

— To waćpan z całą chorągwią do nas przyciągnął?...

— Tak jest. Nieprzyjaciel zamknął się w miastach, bo zima okrutna! Moi ludzie też się zdarli, jak miotły od ciągłego zamiatania, więc mi książę wojewoda hiberny w Poniewieżu naznaczył. Dalibóg, dobrze to zasłużony wypoczynek.

— Jedz waćpan, proszę.

— Jabym dla waćpanny i truciznę zjadł.... Zostawiłem tedy część mojéj hołoty w Poniewieżu, część w Upicie, a godniejszych kompanionów do Lubiczam w gościnę zaprosił.... Ci przyjadą waćpannie czołem bić.

— A gdzież waćpana laudańscy ludzie znaleźli?

— Oni mnie znaleźli, gdym i tak już do Poniewieża na hiberny szedł. Byłbym i bez nich przyciągnął.

— Pijno waćpan....

— Jabym dla waćpanny i truciznę wypił....

— Ale o śmierci dziadusia i o testamencie, to laudańscy dopiero waćpanu powiedzieli?

— A, o śmierci, to oni. Panie, świeć nad duszą mego dobrodzieja. Czy to waćpanna wysłałaś do mnie tych ludzi?

— Tego sobie waćpan nie myśl. O żałobie myślałam i o modlitwie, więcéj o niczém....

— Oni też to samo mówili.... Ho, harde jakieś szaraki!... Chciałem im dać nagrodę za fatygę; to jeszcze się na mnie żachnęli i nuż przymawiać, że to może orszańska szlachta munsztułuki bierze, ale laudańska nie! Bardzo mi szpetnie przymawiali! Co ja słysząc, myślę sobie tak: nie chcecie pieniędzy, każę wam dać po sto bizunów.

Na to panna Aleksandra chwyciła się za głowę.

— Jezus Marya! i waćpan to uczynił?

Kmicic spojrzał zdziwiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wnętrznych, po 20,000 marek rocznie. Książę Bismarck jednakże ofiary nie przyjął.

— Fuzya. „Würzb. Journal“ ogłasza program frankońskiego „stowarzyszenia ludowego,“ które, polegając na podstawie demokratycznéj, powstało ze zlania się odłamków frakcyi ludowéj i postępowców.

— Socyalista kupiec Wiener, którego obrano posłem do parlamentu w Greiz, miał głosów 3848; na przeciwnika jego, dyrektora sądu Liebmanna (konserwatystę) padło tylko głosów 2953.

— Dalsze protesty przeciw uchwale z dnia 15 grudnia doszły kanclerza z Wrocławia i Brunświku. Stowarzyszenie narodowo-liberalne w Brunświku zaproponowało zarazem utworzenie komitetu, który ma się zająć obmyśleniem stósownego daru dla kanclerza na 70 rocznicę jego urodzin.

— Kanclerz podziękował robotnikom i urzędnikom stowarzyszenia w Bochum za przesłany adres zaufania, ale oświadczył zarazem, że ofiarowanéj kwoty pieniężnéj przyjąć nie może.

— Poddani niemieccy zamieszkali w Petersburgu mieli się zebrać w piątek, dnia 26 bm. w lokalu towarzystwa „Palma“ w celu naradzenia się nad kwestyą wysłania do ks. Bismarcka adresu z wyrażeniem współczucia.

— Osławiony Katkow w ten sposób odzywa się o centrum: „Jeżeli internacyonał czarny nie czuje najmniejszego wstrętu do jawnego bratania się w biały dzień tak w parlamencie, jak przy wyborach z milicyą czerwonego internacyonału, jakież to dopiero muszą być zmowy za kulisami parlamentu? Czyż czarny internacyonał nie postępuje wszędzie w ten sam sposób? W Polsce, w Niemczech, w Irlandyi, wszędzie się za nim ciągnie czerwona brózda. Jest on filarem i punktem zbornym dla wszystkich żywiołów antirządowych. Klerykałowie niemieccy wiedzą dobrze, czemu twierdzą, iż rząd, chcąc się uporać z demokratami socyalnymi, anarchistami i zwolennikami czerwonego internacyonału, winien sobie poprzednio pozyskać internacyonał czarny, tj. poddać mu się bezwarunkowo.

## AUSTRYA I WĘGRY.

* Aresztowano w Warnsdorfie starokatolickiego księdza Rittel'a i starokatolickiego przywódzcę młodoczeskich Niemców Edwarda Straebe — uwikłanych w sprawę zielonoświątkowego komersu praskich niemieckich studentów, którzy zrobili wycieczkę do Warnsdorfu. Powodem aresztowania jest zarzut zdrady stanu.

## FRANCYA.

* Dla 4000 dzieci alzackich wyprawiono w dniu 24 bm. w Hipodromie gwiazdkę, na którą wydano 50,000 franków. Od lat 13 wydano na ten cel 176,841 fr. Duszą stowarzyszenia jest p. Kestner, babka żony p. Juliusza Férry, bardzo bogata. Na chojenkach jaśniały herby miast alzackich.

## WŁOCHY.

* Rzym, 27 grudnia. „Zapewniają, iż Papież wystósował do cara pismo własnoręczne, pragnąc tym sposobem zatrzeć zupełnie wrażenie, wywołane sprawą znanéj deputacyi unickiéj. W piśmie tém poruszoną podobno została także kwestya obchodu tysiącletniéj uroczystości na cześć apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego.“

Taką depeszę rozesłało przedwczoraj austryackie biuro korespondencyjne. My uważamy wiadomość tę za zupełnie fałszywą.

— Msgr. Ferrata ukończywszy misyą dyplomatyczną w Szwajcaryi, mianowany został prezesem Akademii kościelnéj, która aż do roku 1870 była najwyższą szkołą dyplomatyczną w Rzymie. Tylko szlachta miała do niéj przystęp. Kształcili się w niéj duchowni urzędnicy Kuryi i Państwa kościelnego, głównie w prawie kanoniczném i kościelném, historyi kościelnéj, prawie państwowém, językach i administracyi. Od roku 1870 zakład ten wiele stracił na znaczeniu. Leon XIII zamierza go znów podnieść. Msgr. Ferrata ma się zająć gruntowną reorganizacyą.

Kapłan ten ma lat 38, pracował w sekretaryacie stanu, był audytorem księdza Czackiego w Paryżu — a w Szwajcaryi złożył dowody wielkich zdolności.

## Żona wielkiego człowieka.

(Ciąg dalszy.)

Skoro nareszcie obiecała być jego żoną, zaczęła się epoka mozolnych eksplikacyi. Panna Welsh chciała zapewnić swojéj matce dożywocie na majątku swoim.

Carlyle był sobie przysiągł, a niezawodnie nikt mu tego nie zgani, że nigdy się nie da zniżyć do nikczemnego rzemiosła „literackiego parobka. Jednakże trzeba było jeść. Carlyle znalazł sposób i zapropował wiejskie gospodarstwo. „Widzę się — pisze do panny Welsh — na koniu w brzasku porannym, spadającym, jak anioł śmierci na leniwe dziewczyny, zachęcającym każdą rękę opieszałą, uprawiającym, czyszczącym i sadzącym, dopóki moja ziemia nie stanie się prawdziwym ogrodem. W chwilach wolnych zająłbym się literaturą. Tak zmuszony żyć wedle potrzeb natury, będę w przeciągu roku najbogatszym człowiekiem w trzech parafiach.“

Carlyle dużo był czytał pisarzów ośmnastego wieku i widać nie bez owoców. To życie zastósowane do „potrzeb natury,“ to pojmowanie poetyczne zawodu gospodarskiego przypomina Rousseaua.

Joanna Welsh miała swoje zdanie pewne o praktycznych zdolnościach męża, a zresztą nie chciała być żoną rólnika. Na projek gospodarstwa zgodzić się nie mogła; on jednakowoż porzucić go nie chciał.

„Wierzaj mi, Joanno — pisał do niéj — ta literatura, która ma dla nas obojga tyle powabu, nie może wystarczyć naszemu umysłowi. Jest to moje najmocniejsze przekonanie. Czuję to sam, widzę to co dzień u drugich. Literatura jest dla życia winem: nie jest i nie może być jego pożywieniem.“

Kilka dni późniéj odzywa się do jéj litości, opisuje swoje cierpienia i grożący upadek umysłowy. „Od kilku miesięcy wszystkie głosy sumienia brzmią we mnie jak trąba archanioła: człowiecze, lecisz w przepaść, dni i noce twoje przechodzą w próżnych udręczeniach, twoje serce w żółć się zamienia. Pies, który śpi przed twoim domem, lepiéj używa życia, niż ty; wstań śmiertelniku bez szczęścia, wstań i zmień twoje losy, jeżeli możesz; wstań na miłość boską, w imię tego Boga, który, stawiając cię na tym padole. dał ci inne przeznaczenie, niż błądzić tu i owdzie, nosząc pochodnią piekła w sercu bez zbrodni, niż cierpieć w milczeniu, żeby umrzeć, nie miawszy życia!“

„...Moja droga, czy też masz z pewnością prawdziwe pojęcie o mnie i o mojém położeniu? Przeżyłem siedm lat w męczarniach nieustannych; moja głowa i serce są zarówno próżne i zaćmione i nie widzę innego wyjścia z tego stanu, jak przez zupełną zmianę kierunku. Nie powinienem i nie mogę daléj prowadzić tego życia, moja cierpliwość się wyczerpała. Bez przesady, lepiéjby było dla mnie umrzeć, niż pozostać w tym stanie. Dopóki ta zmiana nie nastąpi, na nic moje zdolności.“

Następnie w wymownych słowach zarzucał pannie Welsh, że nie śmiała się wznieść nad sądy pospolite. Odpowiedź była szczera: „Czuję, że serce moje zdolne jest miłości, zdolne jéj wszystko poświęcić, miłości wyrzekającéj się opinii i wszystkich moich dotychczasowych pojęć. Ale... rodzaj mego przywiązania już panu wytłomaczyłam.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

# Kronika
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 29 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy sądu nadziemiańskiego Swagerusowi w Królewcu, godność tajnego radzcy sprawiedliwości.

* **Teatr.** Jutro przedstawienia nie będzie.

W środę na benefis pani Siedleckiéj, obraz dramatyczny Gawalewicza „Barcarola“, komedya J. Blizińskiego „Kawaler marcowy“, opera narodowa Kurpińskiego „Krakowiacy i górale“ (akt I.) i „Mazur“.

Utalentowana i pracowita artystka nasza, pani Siedlecka, daje na swój benefis trzy utwory, z których dwa dawno już u nas nie były wystawiane, trzeci zaś jest obrazkiem z wielkiém powodzeniem na scenach warszawskiéj, krakowskiéj i lwowskiéj grywanym. Nie wątpimy téż, że publiczność nasza, umiejąca cenić talent i zasługi, zbierze się licznie w środę w teatrze; benefis — to nagroda dla artysty za jego prace, a na nagrodę zasłużyła zapewne p. Siedlecka.

W Nowy Rok dramat Gutzkowa „Uriel Acosta“.

W sobotę dramat Starzeńskiego „Krwawe piętno“.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj o 10 cm. t. j. do 2,52 m.

* **Matejko** przeznaczył dochód z dnia 24 b. m., jaki przyniosła wystawa obrazu jego, „Hołd pruski“, w kwocie 10 marek, na koszta pożywienia dla biednych dzieci, a dochód z dnia 20 b. m. w kwocie 50 marek, na rzecz teatru naszego.

* **O przedstawieniu,** daném w drugie święto na sali hotelu saskiego przez członków „Towarzystwa głuchoniemych“, (którego prezesem jest pan Szczygłowski) piszą z miasta do „Orędownika: „Publiczność zaciekawiona tém niezwykłem przedstawieniem, zebrała się w tak znacznéj liczbie, że się w tak obszernéj sali ledwo pomieścić zdołała. Po koncercie, który trwał od 7 do 8 godziny, podniosła się kurtyna. Na scenie siedziało kilka uczni i uczennic, z któremi nauczyciel rozpoczął naukę modlitwą Pańską po polsku. Poczém z nimi przechodził naukę i wykazywał, jak dawniéj uczono głuchoniemych w szkole, a mianowicie: 1) metodę ćwiczenia się uczni przez lustro; 2) alfabety ręczne; 3) rachunki; 4) migi. Naukę tę zakończyła modlitwa w języku niemieckim. Poczém odegrano komedyjkę: „Łatwe zaręczyny,“ na migach. Amatorki i amatorzy w niéj występujący, wywiązali się z zadania swego znakomicie, za co nadzwyczaj zadowolona publiczność obsypała ich kilkakrotnie hucznemi oklaskami.“

* **W drugie** święto obległo tutejszą landraturę kilkudziesięciu robotników, domagając się wysłania do Alzacyi, gdzie, jak im ktoś opowiadał, ma być brak robotników, z powodu wymarcia mnóstwa ludzi na cholerę. Taką samą pogłoskę puścił ktoś w Szamotulskiém — i tam ludzie domagali się od landrata wysłania do Alzacyi. Z trudnością można było im wyperswadować, że to wszystko bajka.

* **W poniedziałek** dnia 5 stycznia nastąpi w lombardzie miejskim sprzedaż niewykupionych fantów od nr. 41608 do 48232.

* **Antispirytysta** Cumberland ma podobno w początkach stycznia przybyć i do Poznania.

* **Służąca** od przeszło 50 lat u pp. Jarochowskich w Małych Sokolnikach pod Szamotułami, Balbina Wałęcka, urodzona 1 kwietnia 1802 r., otrzymała od Cesarzowéj i Królowéj Jejmości za tak długoletnią wierną służbę, złoty krzyż i własnoręcznie podpisany dyplom.

* **Raszków.** W sobotę zeszłą urządził u nas na sali ratuszowéj p. Zellner ze swą kapelą z Ostrowa koncert na korzyść odbudowania spalonego naszego kościoła. Publiczność bez różnicy religii i narodowości zebrała się licznie. Prócz miejscowych, widzieliśmy i gości z okolicy, jak ze Skrzebowy, Szczur itd., a nawet i bawiących podczas świąt w naszych stronach gości z Poznania i Gniezna. Fundusz budowy kościoła uzyskał tym sposobem kilkadziesiąt marek.

* **Wakuje** posada burmistrza w Dubinie z pensyą 1200 marek i 100 marek na koszta biurowe. Burmistrz jest równocześnie urzędnikiem stanu cywilnego, co mu przynosi około 400 marek. Podania wnieść należy do 15 stycznia 1885 r.

* **Wieś Białężyn** pod Czarnkowem nabył porucznik Mierendorf z Friedenbergu za cenę 198,600 marek i roczną rentę dożywotnią, od dotychczasowego właściciela, pana Siega, równającą się wartości kapitału 24,000 marek. Majętność ta obejmuje 397 hekt. areału.

* **Sulmierzyce,** 27 grudnia. (Morderstwo.) W tych dniach umarły u nas nagle silna i dotychczas zdrowa matka i jéj pięcioletnia córeczka. W wigilią Bożego Narodzenia odbyła się obdukcya trupa matki, a dziś w sobotę, dnia 27 bm., obdukcya trupa jéj córeczki. Matka, niejakaś S., zachorowała nagle w piątek dnia 19 bm. rano i wśród wielkich womitów i palącego pragnienia umarła tego samego dnia po południu o 5 godzinie. Córeczka jéj zachorowała nagle w niedzielę rano 21 bm. na tę samą choroby z temi samemi symptomami i umarła dnia następnego rano. Widocznem było, że śmierć nastąpiła przez otrucie. Podejrzenie padło na męża zmarłéj, którego téż natychmiast aresztowano i dotychczas na wolność nie wypuszczono. Powody do podejrzenia i aresztowania, zdaje się, były następujące: Tenże S. ożenił się ze zmarłą obecnie żoną przed 15 laty, żył z nią w niezgodzie, katował ją i w niedługim czasie po ślubie posprzedawawszy co się dało, opuścił ją i udał się do Ameryki. Tymczasem żona po opuszczeniu jéj przez męża, żyła w stósunku niedozwolonym z niejakimś G. Owocem tego stósunku było owo pięcioletnie, a dziś zmarłe dziecko. Mąż w Ameryce dowiedziawszy się o tém, miał się odgrażać żonie swéj zemstą, w listach do swych krewnych często pisanych. Naraz w tym roku późną jesienią zjawia się ów mąż nagle w Sulmierzycach, — ale wyzuty zupełnie z wiary i pełen idei nowomodnych, hulał kilka tygodni, odgrażając się publicznie, że żona go popamięta. Naraz zmienia swoje postępowanie, we wielkiéj przyjaźni udaje się do swéj żony, powiada, że jéj wszystko przebacza, że on sam téż nie lepszy, i oświadcza, że odtąd myśli z nią żyć w zgodzie i przyjaźni.

Wielu innych powodów jako jeszcze nie udowodnionych, obecnie nie podaję.

O dalszym przebiegu sprawy doniosę późniéj.

† **Ś. p. Stanisław Andrzejewski,** nauczyciel w Grabonogu pod Gostyniem, zmarł w dniu 20 bm. w młodym wieku, liczył bowiem dopiero 27 lat. Był to zdolny i szanowany pedagog, czego dowodem wspaniały pogrzeb, na który, prócz gospodarzy, zebrało się przeszło 30 nauczycieli z okolicy, aby swemu koledze oddać ostatnią przysługę. Przy wyprowadzeniu zwłok przemówił nauczyciel Dykt z Goli, nabożeństwo żałobne odprawił ks. proboszcz Wyrzykowski z Pogorzeli, a mowę pogrzebową wygłosił ks. Wiśniewski z W. Strzelca. W kościele i przy spuszczaniu zwłok odśpiewali nauczyciele pod przewodnictwem p. Winklera, nauczyciela z Gostynia, na cztery głosy pieśni żałobne. R. i. p.

* **Pedagogium** w Ostrowie pod Wieleniem, podlegające dotychczas rejencyi w Bydgoszczy, ma od 1 kwietnia przejść pod wyłączny dozór prowincyonalnego kolegium szkólnego w Poznaniu.

* **Sekundycye.** W przyszłym roku dwaj księża dyecezyi chełmińskiéj obchodzić będą 50-letni jubileusz kapłaństwa: ks. prałat Landmesser w Gdańsku dnia 14 marca, a ks. proboszcz Derdowski w Kazanicach dnia 8 czerwca.

† **W samę** uroczystość Bożego Narodzenia wieczorem, zmarł w klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Wejherowie ksiądz Józef Malewski w 38 roku życia a 9 roku kapłaństwa. Był on dawniéj wikaryuszem w Żukowie a od 1 lipca r. b. w Czersku. R. i. p.

* **Występy Mierzwińskiego** wprawiają Berlińczyków w prawdziwy entuzyazm dla naszego rodaka. Dzienniki tamtejsze donoszą o niebywałym dotychczas fakcie — teatr został wieczorem 23 grudnia wyprzedany. — Czar istny, jaki wywiera Mierzwiński — pisze jeden z dzienników — zawdzięcza on w równych częściach naturze i sztuce; najprzód co prawda działa pięknością i siłą swego materyału głosowego, zarazem jednak świadomą celów swych energią, ich używaniem i artystycznem wykształceniem, i nareszcie prawdziwie męskim charakterem, powierzchowności, ruchów, gry i śpiewu. Partya Raula w „Hugenotach“ krytyka jednogłośnie prawie uważa za najlepszą dotychczasową kreacyą Mierzwińskiego, „Berliner B. C.“ na przykład pisze, „iż sposób w jaki Mierzwiński rozwiązał trudne swe zadanie dowiódł, iż jest on nie tylko tenorem o głosie fenomenalnéj wysokości, lecz prawdziwym księciem z kraju geniuszów“.

* **Zwrot pieniędzy.** W kilka dni po misyi w Bonn, o któréj przeszły numer „Kuryera“ wspominał, otrzymało kilku mieszkańców miasta Bonn przekazy na odebranie mniejszych lub większych kwot pieniężnych bez dołączenia pisma. Jeden z adresatów odebrał 50 marek, inny zaś dwie kwoty, 28 i 180 marek. Domyślają się, że są to zwroty skradzionych pieniędzy, nakazane penitentom przez spowiedników.

* **W Marchii westfalskiéj** są tysiące robotników polskich, o których pod względem religijnym nikt się dotychczas nie troszczył, i którzy swym religijnym potrzebom dla nieznajomości języka niemieckiego zadość uczynić nie mogli. Na wniosek zmarłego ks. proboszcza Schultego z Gelsenkirchen, prosił ks. oficyał padernbornski ks. Biskupa chełmińskiego o przysłanie księdza Polaka. Prośby téj wysłuchano. Polscy robotnicy otrzymali niebawem osobnego plebana polskiéj narodowości, który będzie rezydował albo w Bochum, albo w Dortmundzie. Koszta jego utrzymania ponosić będą wspólnie parafie Dortmund, Bochum i Gelsenkirchen. Biedni robotnicy polscy nie posiadają się z radości, że naglącéj potrzebie raz przecież zaradzono.

* **Sławny historyk** niemiecki, Leopold Ranke, ukończył w dniu 21 b. m. 89ty rok życia, a na Wielkanoc najbliższą obchodzić będzie sześćdziesiątą rocznicę objęcia katedry w uniwersytecie berlińskim.

* **Z Londynu** piszą nam. Na międzynarodowéj wystawie nowych wynalazków i przyrządów elektrycznych, która się odbyła zeszłéj jesieni w Filadelfii, „rząd angielski był reprezentowanym (jak donosił korespondent dziennika „Times“ w swym telegramie) przez F. R. Wolskiego, kapitana królewskich inżynierów“. Oficer ten jest synem weterana z roku 1831, zamieszkałego w Kew pod Londynem, a rodem z Poznańskiego. Powyższa wiadomość zainteresuje może naszych młodych inżynierów, a nawet i niejednego ze starszego pokolenia, który, lubo nie zna syna, znał ojca w szkołach, w obozie, lub na tułactwie.

* **Z Madrytu** donoszą, że w prowincyach Granada i Malaga miało miejsce trzęsienie ziemi, podczas którego straciło życie 266 osób. Nadto runęło wiele domów. Słynna Alhambra w Granadzie nie została uszkodzona.

W ostatniéj chwili nadchodzi z Madrytu następujący telegram: Trzęsienie ziemi zburzyło większą część miasta Alhama; wieża na kościele katedralnym w Granadzie pochyliła się mocno, katedry w Sevilli, Goraldzie uszkodzone. Wielu mieszkańców w prowincyi Granadzie, we wsi Albunnelos postradało życie.

I z Celowca, stolicy Karyntyi, donoszą, iż w Trebiżu i okolicy miało miejsce w nocy na sobotę silne trzęsienie ziemi, zauważono mianowicie trzy silne uderzenia. W murach domów powstało mnóstwo szczelin i zarysowań.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 30go grudnia św. Dawida kr.

Wschód słońca o godz. 8 minut 16. Zachód o godzinie 3 minut 49.

## TELEGRAMY.

Berlin, 29 grudnia. Aby wszędzie czynione przygotowania mające na celu założenie funduszu do wolnego rozporządzenia ks. Bismarcka na rzecz państwa ześrodkować, ukonstytuował się teraz zapowiedziany już komitet centralny i ogłosił odpowiednią odezwę. Do komitetu centralnego należą mężowie ze wszystkich okolic i krajów niemieckich.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Listgończy. Prokuratorya międzyrzecka ogłasza list gończy za ks. Leonem Pietrowskim, zamieszkałym w ostatnich czasach w Rakoniewicach, a skazanym w dniu 14 lutego 1879 za rzekomo nieprawne wykonywanie czynności duchownych w 190 przypadkach na 1900 mr. kary lub 190 dni więzienia.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnik Powszechny,** pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 52 zawiera: Henryk Hoyer. — Charciarz, obrazek myśliwski przez Jordana. — Pogadanka przez Quisa. — Samuel Łaszcz, kartka z dziejów swawoli kresowéj przez dr. Antoniego J. — Zwycięzca, nowela Michała Wołowskiego. — Notatki literackie (Niezaradni. — Polskie panie i dziewice). — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Teatr i sztuki piękne. — Sztuka, literatura i nauka. — Statystyka. — Nekrologia. — Różne). — Zadanie szachowe nr. 287. — Bibliografia. — Rebus nr. 93. — Ryciny: Henryk Hoyer. — Brzegi Wisły, rysował Al. Gierymski. — Kuszenie Małgorzaty, rysował Andriolli. — Na targu, rysunek Franciszka Kostrzewskiego.

Dodatek: Świat na opak, powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. — Nina, powieść Jerzego Duruy'a, tłumaczona z francuskiego przez H. J. B. — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Chrzanowski z żoną ze Stanisławowa, Chrzanowski z żoną z Gruszczyna, hr. Leszczyński z Warszawy, Chełmicki z córką z Górowa, Turno z Objezierza, Kraszewski z Królestwa, pani Kurnatowska z Królestwa, Chełmicki z Zakrzewa, pani Hahn z córką z Wągrówca, dr. Pluciński z żoną z Leszna, Szenic z Koszkwy, Srednicki z Gostynia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dziekan Kentzer i Rogoziński z Szubina, Szymański z Bielaw, Górski z Królestwa, Dubiski i Friedenthal z Gniewkowa, Hellmond z żoną z Charlottenhof, Semrau z Magdeburga, Kulisk z Pniew.


## Nadesłano.

**Pigułek katarowych**

aptekarza W. Vossa nie przewyższyły dotąd jeszcze żadne inne środki pod względem szybkiego i pewnego usunięcia kataru, kaszlu i chrypki. Nabyć można w Poznaniu w Radlauera aptece czerwonéj i w Dr. Wachsmanna aptece nadwornéj, jako i we wszystkich prawie aptekach Księstwa. (870)


## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 29 grudnia. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: śnieg.

Żyto: spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na grudzień 125,— płc., grudzień-styczeń 125,— płc. stycz.-luty 126 pł., luty-marzec 127,— na wiosnę 129.— płac.

Okowita: potw.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano — litr., grudz. 41,— płac., styczeń 41,— płac. luty 41,50 pł., marzec 42,— płac., kwiecień 42,50 płacono, kwiecień-maj 42,80 płacono, maj 43,10 płacono, czerwiec 43,70 płacono, lipiec 44,30 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41.— płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 126.—, grudzień 126.—, grudzień-styczeń 126,— styczeń-luty 126,— kwiecień-maj 130,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano 15000 litrów. cena wypowiedziana 40,80, mkr., grudzień 40,80 mrk., styczeń 40.90 mrk., luty 41,20, na kwiecień-maj 42,80 m. w miejscu bez beczki 40,80 mr.

| Ceny targ. w Poznaniu dnia 29 grudnia 1884. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 100 kilg. | 15 | 30 | 14 | 70 | 13 | 80 |
| Żyto | | 12 | 90 | 12 | 30 | 12 | 20 |
| Jęczmień | | 13 | 30 | 12 | 80 | 12 | — |
| Owies | | 13 | 20 | 12 | 80 | 12 | 70 |
| „ nowy. | | — | — | — | — | — | — |
| Groch wrzący | | — | — | — | — | — | — |
| Groch na paszę | | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | | 3 | 60 | 2 | 80 | — | — |
| Łubin żółty | | — | — | — | — | — | — |
| „ niebieski | | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik zimowy | | — | — | — | — | — | — |
| Rzep zimowy | | — | — | — | — | — | — |

**Urzędowe sprawozdanie targowe**
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 29 grudnia 1884.

| Przedmiot. | | TOWAR dobry M. | ₰ | śred. M. | ₰ | pośle M. | ₰ | w przeciętnu M. | ₰ |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszen. | najw. za 100 kl. | — | — | 15 | 20 | 14 | 70 | 14 | 80 |
| | najn. | — | — | 15 | — | 14 | 30 | | |
| Żyto | najw. | — | — | 13 | 30 | 12 | 80 | 12 | 90 |
| | najn. | — | — | 13 | — | 12 | 50 | | |
| Jęczm. | najw. | — | — | 13 | 20 | 12 | 60 | 12 | 73 |
| | najn. | — | — | 13 | 90 | 12 | 20 | | |
| Owies | najw. | — | — | 13 | 50 | 12 | 90 | 13 | 05 |
| | najn. | — | — | 13 | 20 | 12 | 60 | | |

| | | Inne artykuły. najw. M. | ₰ | najniż. M. | ₰ | w przec. M. | ₰ |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Słoma | prosta za 100 kl | 4 | 25 | 2 | 75 | 3 | 50 |
| | targana | — | — | — | — | — | — |
| Siano | | — | — | — | — | — | — |
| Groch | | — | — | — | — | — | — |
| Soczewica | | — | — | — | — | — | — |
| Fasola | | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | | 3 | 60 | 2 | 80 | 3 | 20 |
| Wołowina | kulka z 1 kl. | 1 | 40 | 1 | 20 | 1 | 30 |
| | od brzucha | 1 | 20 | 1 | — | 1 | 10 |
| Wieprzowina | | 1 | 40 | 1 | 20 | 1 | 30 |
| Cielęcina | | 1 | 40 | 1 | — | 1 | 20 |
| Skopowina | | 1 | 20 | 1 | — | 1 | 10 |
| Słonina | | 1 | 50 | 1 | 40 | 1 | 45 |
| Masło | | 2 | — | 1 | 60 | 1 | 80 |
| Jaja | za kopę | 3 | 60 | 3 | 50 | 3 | 55 |

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 29 grudnia 1884. (Kursa końcowe).

### Ziemiopłody.

| | |
|---|---|
| **Pszenica** wyżéj grudzień. | 157,— |
| kwiecień-maj | 163,— |
| **Żyto** wyżéj grudzień | 141,— |
| kwiecień-maj | 141,— |
| maj-czerwiec | 141,— |
| **Oléj rzep.** spok. grudzień | 51,20 |
| kwiecień-maj | 52,— |
| **Okowita** stalej w miejscu | 42,80 |
| grudzień. | 43,60 |
| kwiecień-maj | 45,— |
| maj-czerwiec | 45,20 |
| czerwiec-lipiec | 46,10 |
| lipiec-sierpień | 46,70 |
| **Owies** grudzień | 134,50 |
| Wyp.-żyta wsp. | 100,— |
| Wyp.-okow. kw. | 90,000 |

**Szczecin,** 29 grudnia 1884. (Kursa końc.)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** stale kwiecień-maj | 163,50 |
| maj-kwiecień | 166,— |
| **Żyto** stale kwiecień-maj | 138,— |
| maj czerwiec | 138,— |
| **Rzepik** w miejscu | —,— |
| **Oléj rzep.** niżéj grudzień. | 49,70 |

### Kapitały.

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 110,75 |
| Pr. consol. 4% | 103,10 |
| Pozn. listy z. | 101,25 |
| Pozn. listy rent. | 101,50 |
| Austr. banknoty | 165,80 |
| Austr. renta złota | 86,50 |
| Austr. losy 1860 | 119,60 |
| Włochy | 97,75 |
| Rumuny | 103,25 |
| Ros. banknoty | 210,35 |
| Ros.-ang. pożyczk. | 96,75 |
| Pol. 5% listy zast. | 63,60 |
| Pol. lik. l. zast. | 57,60 |
| Kredyty | 482,50 |
| Koléj państwowa | 511,50 |
| Lombardy | 245,50 |
| Usposob. spok. | |
| Kredyt słaby. | |

| | |
|---|---|
| w miejscu kwiecień-maj | 51,20 |
| **Okowita** stale w miejscu | 41,70 |
| grudzień | 41,90 |
| kwiecien-maj | 44,60 |
| czerwiec-lipiec | 45,60 |
| **Petroleum** w miejscu | 8,60 |

Dnia 27 b. m. wieczorem zasnęła w Bogu, opatrzoa śś. Sakramentami, przeżywszy lat 77

**Helena z Lipińskich**

**Stasińska.**

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Konarzewie odbędzie się we wtorek dnia 30 b. m. o godzinie 5 po południu, pogrzeb zaś dnia następnego o godzinie 10 przed południem. (1289)

**Stroskane dzieci i wnuki.**

# PISMA CZASOWE

w językach

polskim, francuzkim, niemieckim i angielskim

dostarczamy jak najregularniéj i prosimy o łaskawe wczesne zamówienia. (1197)

Pisma polskie znacznie taniéj niż cesarski urząd pocztowy.

**Cenniki gratis i franko.**

# J. LEITGEBER I SP.

Księgarnia,

**Skład i wypożyczalnia nut.**

Poznań, środkowa aleja.

# Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

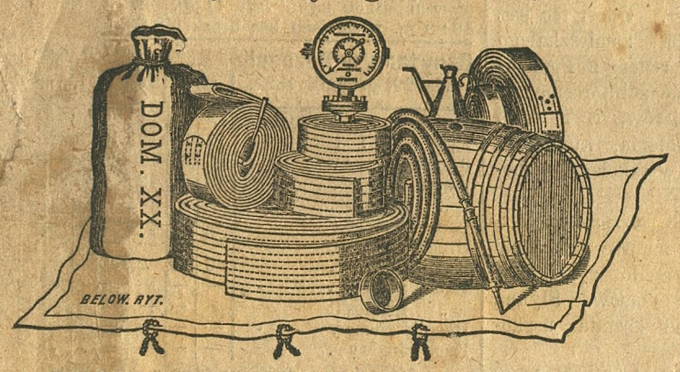


WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

**Nieprzemakalne płachty, derki na konie**

polecają (161)

# Orłowski i Sp.

**Poznań, Wilhelmowska ulica 21.**

**Stary Rynek nr. 76**

wprost odwachu głównego.

**Przez miesiąc grudzień**

ceny wszelkich towarów znacznie zniżone.

**Wyprzedaż gwiazdkowa.**

Odłożone materye wełniane już od 45 fen. za mtr. jedwabie czarne i kolorowe od $3^1/_2$ m. za metr. aksamity, halki, bielizna i trykoty męzkie krawaty. chustki. jedw. parasole, płótna, szyrtyngi, derki podróżne. Celem uprzątnięcia towarów przeszłorocznych lat. wyprzed. takowe niż. cen. zakup.

**J. T. Kamieński**

Skład jedwabiu, aksamitów, towarów mater. i fabryka bielizny męzkiéj.

**Stary Rynek 76** obok pałacu hr. Działyńskich.

Z dniem **2-go stycznia** roku 1885 rozpoczynam jako

# rzecznik

praktykę przy sądzie okręgowym. (1282)

**w Inowrocławiu.**

**Biuro** moje znajduje się w domu panów **Neumann Soehne** obok sądu.

**Czesław Morkowski.**

**Blooker'a holend. Kakao**

najlepszy i najłatwiéj rozczyniający się fabrykat, uwieńczony wielu medalami złotemi. 1/2 Ko. wystarcza na 100 filiżanek. W zapasie we wszystkich znaczniejszych tego zakresu składach. Fabrykanci J. & C. Blooker, Amsterdam.

# Zaproszenie do przedpłaty!

**„Wielkopolanin"** najtańsze pismo polskie, będzie od 1-go stycznia 1885 r. codziennie wychodził pod naczelną redakcyą p. dr. Tadeusza Jackowskiego z Pomarzanowic.

Przedpłata kwartalna kosztuje **dla miasta Poznania:** w Ekspedycyi i w ajencyach „Wielkopolanina" **80 fen.,** miesięcznie **30 fen.,** z odnoszeniem do domu kwartalnie **1 markę na wszystkich pocztach** w cesarstwie niemieckiem.

**tylko 1 markę.**

Wszystkie poczty już już teraz przyjmują przedpłatę.

Na pocztach zapisany jest „Wielkopolanin" w katalogu pism na stronie 231, (Zeitungs-Preis-Liste pro 1883, II Abth. Seite 231 sub $r^{74}$) (1228)

Pierwszy numer od nowéj redakcyi wyjdzie

**w 5000 egzemplarzy**

dnia 1 stycznia 1885 r.

**Ogłoszenia** do tego numeru — po 15 fen. od wiersza petytowego — prosimy nadesłać najpóźniéj do 30 grudnia rb.

Poznań, 18 grudnia 1884.

**Administracya „Wielkopolanina"**

Wodna ulica 15.

Polecamy uwadze Szanowych Czytelników wydaną naszym nakładem broszurę pod tytułem

# Poradnik

**dla dozorów szkólnych i przyjaciół szkoły,**

obejmującą wszystkie przepisy, instrukcye, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465)

Pisma polskie przychylnie tę publikacyą oceniły.

**Drukarnia Kuryera Poznanskiego**

**Śty Marcin 16.**

Odebrałem (1291)

# 200 Bombonierek

z Paryża

bardzo gustowne i polecam takowe po cenach umiarkowanych.

# A. W. Żuromski.

Cukiernia,

**fabryka karmelków, cukrów i czekolady.**

Poznań, ulica Berlińska nr. 6.

**Filia: ul. Wrocławska nr. 52.**

**Paletoty, dolmany i gotowe poszycia na futra.**

Firanki i materye meblowe.

**Aksamity** na suknie i okrycia.
**Materye jedwabne** czarne i kolorowe, z gwarancyą trwałości.
**Wszelkie materye wełniane,** zastósowane do mody i sezonu i garnitury do tychże.
**Wyroby lekkie wieczorkowe**
poleca we wielkim doborze i bardzo tanich cenach

**Handel towar. modnych**

**W. Kukulińskiego i Spółki**

**Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.**

Kobierce i chodniki,

Płótna, stołowa bielizna i materye negliżowe.

## Budowla nowego kościoła

ma być przez submisyą rozdana. Ku temu celowi wyznacza się na dzień (1234)

**13-go stycznia 1885, o godz. 10 przed poł.**

na tutejszém probostwie termin. Tylko egzaminowani mistrze budowlani będą przypuszczeni. Kaucya licytacyjna wynosi 1000 marek. Bliższe warunki oraz kosztorys i rysunki mogą u podpisanego każdego czasu być przejrzane.

Mających chęć budować zaprasza

**Kopanica, dnia 17 grudnia 1884**

**Dozór kościoła katolickiego**

SPLIESGART.

# DOBRA NIEDŹWIADY

**pod Rogowem**

w powiecie Wągrowieckim

będą wydzierzawione

**od 1 lipca 1885**

**na lat 15.**

O bliższe szczegóły można zgłosić się piśmiennie do Godurowa p. Piaski. (1189)

# Likwory alzackie francuskie

z Alzacyi (bez cła) sprowadzone i dla **tego tanie** a wyborne — w różnych gatunkach poleca Cukiernia (1195)

**ANTONIEGO PFITZNERA.**

## Jasiek z knieji

Sporo kupa łgorstw kaszebściech zebroł i powiązoł **Hieronim Derdowski** a na prowdę **Jarosz Dyrda.**

Pod tym tytułem wyszedł w dniu 10 grudnia b. r. z pod prasy pana **Józefa Buszczyńskiego w Toruniu** pierwszy zeszyt wierszowanego zbioru pocieszných kaszubskich podań gminnych i anegdotek, wijących się i piętrzących harmonijnie dokoła osoby Jaśka, prostego dziecka lasów, zasklepionego w swojéj knieji, pobożnego aż do zabonności, człowieka niezaradnego i z najpoczciwszem sercem. Zeszyt ten z przedmową i objaśnieniami poniżéj tekstu zawiera wiele zabawnych epizodów, n. p., jak Jaśkowa nanka Jagna leczy syna z nieszczęśliwéj miłości, jak Jasiek zaczaja się na biedę, jak ze szmaciarzem Zabrodzkim jedzie do Gdańska po mydło i jak wreszcie karę płacić musi za to, że zastrzelił biedę nie mając „jagdszynu."

Cały utwór obejmie cztery zeszyty w cenie po 40 fen., z których pierwszy już się rozsela. Drugi zeszyt wyjdzie z druku na początku lutego, trzeci na początku marca, a czwarty na początku kwietnia 1885.

**Na Jaśka z knieі ogłasza się przenumeratę,** która wynosi na wszystkie cztery zeszyty 1 m. 50 f. Kto tę kwotę prześle przed Nowym Rokiem przekazem pocztowym lub w znaczkach pocztowych **na ręce Hieronima Derdowskiego w Toruniu,** odbierać będzie zeszyty **Jaśka z kniei** jak najregularniéj pod opaską franko a nadto odbierze bezpłatnie zaraz teraz z pierwszym zeszytem **Jaśka** dwie inne książeczki Hieronima Derdowskiego: wydaną co dopiero humorystyczną epopeję żydowską pod tytułem **Wracanie żydów do Palestyny** i wejście do obiecanéj ziemi (cena 20 fen.) oraz **Walka na jarmarku** w drugiem poprawnem wydaniu z liczbą roku 1885. (Cena 40 fen.) (1288)

**Zaproszenie do przedpłaty**

na

## Ziemianina, Rok 35.

Cena kwartalna 3 m. Cena **zniżona** dla urzędników gospodarczych i **niezamożnych** Członków Kółek rolniczych wynosi **1 mrk. 90 fen.,** którą w prost do Redakcyi w Poznaniu, ul. św. Marcina nr. 28, I piętro przesyłać należy. (1199)

**Straż św. Wojciecha**

**w Gnieźnie**

poleca:

**Zabawa z Jezusem,** Hinczy str. 32,
**Lekarstwo przeciw pijaństwu** str. 32.
**Ratujcie dusze w czyścu,** str. 36,
Pojedyńczy egzemplarz po 10 fen.: biorący w **czasie kolendy** 50 egz. = płaci po 5 fenygów. **Głosy serdeczne,** Wysockiego str. 72. Cena 20 fen.; 50 egz. = 2,50 mrk,
**Kochem,** Wykład Mszę św. opr. 1,60.
**Rossignoli,** Czyściec opr. 1,50.
**Opeć,** Żywot P. J. opr. 1,50,
**Opeć,** Żywot P. J. naukowy 6,00.
**Liguori** Nawiedzenia 0,50.

Adres: **Ks. Dr. Łukowski** Gniezno. (1118)

Nakładem **dru karni J. Bu szczyńskiego w Toruniu** wyszło i jest tamże do nabycia

# USTAWY

o

**Procesie cywilnym**

**księga pierwsza i druga**

tłumaczona przez

**Kaźmierza Ćwiklińskiego,**

sędziego z Torunia.

**Cena 75 fen.**

**Radlauera**

## Czerwona apteka

**w Poznaniu,**

**Stary Rynek No, 37.,**

poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw łiszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

# Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin. oLapis kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Wałczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Buk. 'Jan Gorzelniaski. organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmża, Sobieski, sen.
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz.
Dubin, R. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszeńska nr. 105).
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca.
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionna, pani Rewicka.
Kcynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kłecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberżysta,
Koźmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruświca, K. Osiński, kupiec.
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadt, Juljan Nędzyński,
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel.
Nowy most, Andrzéj Piątkowski, stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna. Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów. Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator.
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Poniec, W. Miśkiewicz introligator.
Poznań, ulica Wrocławska 15, pani Hyrszfeld.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.
Pszczew, Rolewski, b. organista.
Raszków, Sylwester Dzięczkowski, balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno. Leon Pucyata, mistrz blacharski.
Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski. organista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Śrem, I. Dutkiewicz,
Środa, Franciszek Zaremba.
Starogród, Pr., Stanisław Roman.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz. cygar).
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczyński.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyń, A. Graszyńska.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

**Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.**

## Zaproszenie do przedpłaty!

W połowie grudnia r. b. wyjdzie: (1109)

# Katechizm

**Rzymsko-katolicki**

wydany celem przygotowania dzieci do I Spowiedzi i Komunii św. przez **ks. Wolińskiego.** — Wyd. II. **znacznie skrócone** i przerobione. Cena w prenumeracie do 1 stycz. 1885 wynosi za egz. **oprawny 35 fen.** — Biorący 10 od razu dostaje 1 egz. w dodatku. Przesyłka franco. Cena później podwyższoną zostanie. — Należytość trzeba nadsyłać naprzód do

**Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.**

**plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.**

# Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

# L. Marchlewski,

**były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.**

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

*Brockhaus'*
*Conversations-Lexikon.*
*Mit Abbildungen und Karten.*
*Preis à Heft 50 Pf.*

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9 M.

# Organista

żonaty, jeszcze młody i dobrze swój zawód znający, poszukuje posady od Nowego Roku, lub też od każdego czasu. Bliższa wiadomość w **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.** (1286)

**100 cent. kuchów lnianych**

ma na sprzedaż (1287)

J. Cichoszewicz

**w Grodzisku.**

**Herbatę chińską**

*sprzętu 1884/5 r,* (466)

uzupełniłem wybornemi gatunkami.

Poznań. J. N. Piotrowski.

# Gospodarstwo

moje w Ligocie (pow. krotoszyński) składające się z 42 morg. roli, 8 morg łąk i 3 morg. boru, jako i gospodarstwo moje w Korycie składające się z 58 morgów, 2 łąk i 2 ogrodów mam zamiar sprzedać. Wszystkie budynki są z cegły. (1243)

Ligota (pow. krototoszyński).

**Andrzéj Owczarek.**

# Koło Towarzyskie

urządza **w środę 31-go grudnia r. b. na małéj sali Bazarowéj** (1284)

# wspólną kolacyą

po któréj nastąpią **tańce.** Początek o godz. $8^1/_2$ wieczorem. O liczny udział prosi

Zarząd.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.